



Oni już tu są

A właściwie zawsze byli...

A właściwie zawsze byli...

Poniedziałek 18 maja 2009

Godzina **9.37** - Pokój w domu studenckim w dużym mieście.

< Bardzo głośny dźwięk dzwoniącego telefonu >

Cholera!!! - pierwsze słowa po przebudzeniu ponoć odzwierciedlają dzień - Jak to znowu Orange to..., to właściwie nic, bo nie potrafię krzyknąć i robić awantury o zbyt wczesne telefonowanie.

Mama???! - rzekłem już bardziej zdumiony, odbierając połączenie - Jak to, co robię?? Właśnie się ogarniam i przygotowuję śniadanie - wypaliłem, choć nie chciałem pogrążyć się w kłamstwie.

Co?? - ton mojego głosu obudził współlokatora. No dobra, tylko uspokój się, zaraz zorientuje się w sytuacji.

< Tutaj została pominięta seria dialogów, przestraszonej rodzicielki z synem mieszkającym daleko od domu, w każdym razie połączenie zakończono >

W telewizji dominowało jedno hasło, a właściwie słowo - **INWAZJA**. Jak dotychczas nie pokazali sylwetki domniemanego kosmity. Co najmniej dziwne. Jakiś „ekspert” opowiadał jak ludzie pod wpływem nieznanymi bodźców, substancji chemicznych zmieniają się w "ICH narzędzia".

„ICH narzędzia” – zaśmiałem się głośno. To już nie mówią na nich kosmici albo ufoludki??

Znak rozpoznawczy –kontynuował ekspert - czarne oczy, ograniczone sprawności ruchowe, przez co wszystko robią powolnie, nie wydają żadnych dźwięków. A przynajmniej inni ich nie słyszą.

Zmieniam kanał.

Właściwie, pokazują to samo. Jacyś ludzie gadają, tłumaczą, co się dzieje. Mało zdjęć, i ciągle brak zdjęcia „najeźdźcy”

Szybko zbieram się w sobie i wyglądam za okno.

Nic się nie dzieje. Słoneczko z rana ładnie grzeje, sporo ludzi wolno spaceruje sobie w stronę parku, uśmiechają się. Nie widać jakiejś większej paniki. Choć sporadycznie słychać gdzieś jakieś szaleńcze głosy, to niczego niepokojącego nie dostrzegłem.

Jak już wstałeś to skocz po chleb i pączka z toffi!!! - powiedział ten, co nie sypia. Zazwyczaj wyśmiewam tą propozycję, ale tym razem uznałem, że warto by się rozejrzeć po mieście.

Ubrany jak zawsze w słoneczne dni, wyruszam na podbój miasta, a właściwie na jego obserwację.

Otwieram drzwi i potworny zapach niemal rzuca mnie na ziemię. Zakrywając nos rękawem koszuli, wychodzę nieśmiało, stawiając małe kroczki.

Wstawaj i zobacz !!!!- krzyknąłem już chyba co sił - na korytarzu wszędzie pełno śluzu, czy czegoś klejącego.

Z rękawem przy nosie dochodzę do windy. Dziwny odgłos wciskanego guzika, nie zwrócił mojej uwagi.

Zaraz, zaraz - powiedziałem w myślach - to nie dźwięk guzika. Po czym niewiele myśląc udałem się na klatkę schodową.

Dlaczego złamałem moją obietnicę o niepodążaniu za dziwnymi dźwiękami, zwłaszcza w okresie domniemanego zagrożenia – nie wiem – nie potrafię sensownie odpowiedzieć.

Kur** co to jest !!!- krzyknąłem z nadzieją, że ktoś mi odpowie.

W efekcie zwróciłem tylko **ICH** uwagę.



Muszę powiedzieć, że odbiegają dość mocno od wykreowanego wizerunku kosmity o drobnej posturze z wielką głową i wielkimi oczami. Ci są po prostu byli obrzydliwie brzydzy. Coś w na podobieństwo znanego z filmów predatora bez maski tylko ze skórą, która nie dość, że śmierdzi to wydziela dziwną substancję. Z sylwetki nie przypominali człowieka, raczej jakiegoś goryla. I te oczy... Czarne jak rzeczy wyprane w Perle, niewyrażające

żadnych emocji, po prostu nic niewyrażające.

Zanim zdążyłem pomyśleć o zrobieniu kilku kroków do tyłu, zorientowałem się, że stoją niecały metr ode mnie.

Nim myśl o ucieczce, przyszła mi do głowy, "potwór " wydał się z siebie niewyobrażalny dźwięk. Aż mnie ciarki przeszły. To był najcudniejszy dźwięk, jaki w życiu słyszałem. Pomimo otwartych oczu czułem się jakbym odpływał gdzieś w kierunku mitycznego raju. Po chwili dźwięk ucichł, a ICH nie było. Dopiero teraz zauważyłem, że opieram się o ścianę, która jest cała w tej galaretowatej breji. Zresztą wcale, aż tak bardzo nie śmierdziała. Po zdjęciu (choć odklejenie to lepsze słowo) jej od skóry, to, co pozostało szybko zaschnęło przez co nawet nie pomyślałem o poszukiwaniu ręcznika.

Idę na górę - rzekłem z nieskrywaną radością - chłopaki mi nie uwierzą.

Wchodzą spokojnym krokiem na górę. Ten, co nie je mięsa siedział przed komputerem, a najwyższy czytał jakąś książkę. Mój widok ewidentnie ich przeraził i zmieszał.

Co ty masz na sobie ??- wrzasnął z łóżka najwyższy.

Spojrzałem na ręce i koszulę. Wszystko w tym dziwnym śluzie.

Panowie oni przybyli w pokoju - rzekłem spokojnie - a tego śluzu jest pełno wszędzie.

Zdawali się tego nie słyszeć. Jak coś można usłyszeć w ciągłym krzyku.

Panowie!!! - znowu zacząłem - to nie robi wam krzywdy, to tak jakby galareta . Po czym bez zastanowienia obrzuciłem ich tą tym, aby pokazać im, że to nic groźnego.

Po chwili uspokoili się. Można nawet było zauważyć lekkie uśmiechy.

No fakt - rzekł ten, co nie je mięsa - nic strasznego.

Ten śluz chyba pozwala im chodzić – rzuciłem, ale moja uwaga nie zrobiła na nikim wrażenia

Słyszałeś, że wszędzie piszą o inwazji??

Owszem - odpowiedziałem - ale to bujda. Sam spotkałem te stworzenia i oprócz tego, że trochę odstają od nas z wyglądu, to są nadzwyczaj pokojowo nastawieni.

Też tak myślałem - odrzekł najwyższy - rząd jak zwykle wyolbrzymia.

Cholerny rząd - rzekł ten co nie je mięsa – patrzcie!!!

W tym momencie zerknęliśmy na nagłówek na Wp.pl.

WOJSKO I POLICJA ROZPOCZĘLI DZIAŁANIA ZBROJNE PRZECIWKO KOSMITOM.

Zastrzelono już ponad 3 tysiące zainfekowanych osób i liczba ta ciągle rośnie.

Myślę, że tu jest zbyt niebezpiecznie, musimy udać się do naszych domów - rzekłem

 Nie czekając na reakcję wstałem i spokojnym krokiem udałem się w stronę drzwi.

Wiedziałem, że mój pomysł spotka się z aprobatą. Wszyscy razem udaliśmy się do mnie,

abym mógł zabrać jakieś podręczne rzeczy. Dookoła ludzie wciąż biegali w panice. Nikt

nikomu nie ufał, nikt do nikogo się nie zbliżał. Mijaliśmy tylko płacz i wielki strach.

To wielkie oszustwo - krzyczeliśmy zgodnie - nic nam nie grozi.

Na piętrze było jeszcze więcej śluzu niż wcześniej.

Wstałeś ??- zapytałem na wejściu.

Tak - usłyszałem w odpowiedzi – myślę, że trzeba udać się do domów. Tu jest zbyt niebezpiecznie.

Wyszliśmy więc wszyscy z pokoju, kierując się ku schodom.

Zejście nie trwało długo. Ale wszędzie byli, zapłakani i przestraszeni ludzie. Wielu dzwoniło gdzieś, ale ciężko było usłyszeć, gdyż atmosfera nieufności osiągnęła apogeum.

Na dole pusto.

Przez megafon jakiś głos nawoływał, aby zachować spokój, i nie przemieszczać się.

Jak dojedziemy do domu to musimy zacząć działać - odparł ten co nie śpi - to są nasi przyjaciele, nie przybyli nas zniszczyć.

Jakież było nasze zdziwienie, kiedy przy wejściu czekał, chyba cały oddział wojskowy.

Odkąd to tak nas pilnują ??- zapytał ten co nie je mięsa

Dbają o młodą i przyszłą inteligencję naszego kraju – rzekłem z uśmiechem.

Zachować spokój - jakiś facet przez megafon ciągle to powtarzał - zachować spokój.

Ale ja jestem spokojny - odparł najwyższy.

Nie wiedzieć czemu te słowa nie spodobały się wojskowym. Seria strzałów sprowadziła nas do parteru. Strzelali nieprzerwanie z taką furją, jakiej wcześniej u ludzi nie widziałem.

Nie przestawać !!!- wrzeszczał przez megafon znajomy głos - zachować odległość.

Leżąc nie czułem bólu, brakowało mi tylko sił, aby się podnieść.

To oni są odpowiedzialni za tą paranoję, oni chcą nas zabić !! - krzyczał jeszcze najwyższy

Spokojnie, my i tak zwyciężymy - powiedział ten co nie śpi.

My i tak zwyciężymy!!! - powtórzyliśmy razem